

Ks. Prof. SEWERYN KOWALSKI

(1890—1956)

Bibliistyka polska straciła w niedawno zmarłym ks. prof. dr Sewerynie Kowalskim jednego z wybitnych swoich przedstawicieli. Niniejszy krótki szkic jego życia i działalności niech będzie należnym hołdem dla jego zasług, zanim nie zostanie opracowana rzeczowa o nim monografia.

Ks. prof. dr Seweryn Kowalski pochodził z Wielkopolski. Urodził się 3. I. 1890 w miasteczku Pleszew jako syn Karola i Konstancji z Kozankiewiczów. Po ukończeniu 3 klas szkoły powszechnej rodzice posłali go do Wrocławia, aby tam odbył studia gimnazjalne. Ukończył je w 1910 r. i otrzymał świadectwo dojrzałości. Według przepisów wówczas obowiązujących w gimnazjach pruskich uczył się przez 3 lata języka hebrajskiego i zdał przy maturze także egzamin z tego przedmiotu.

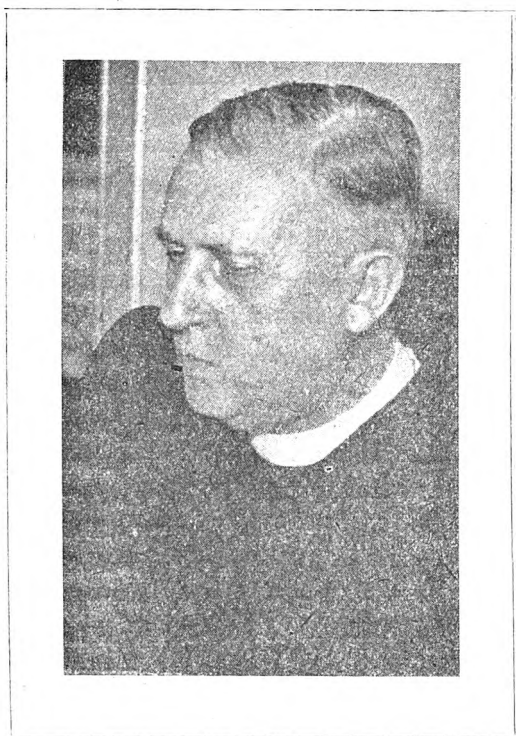
Posłuszny głosowi powołania wstąpił po maturze do Seminarium Duchownego w Poznaniu i po 4 latach studiów otrzymał święcenia kapłańskie w 1914 r. Pierwsze 2 lata kapłaństwa spędził ks. Kowalski w pracy duszpasterskiej jako wikariusz w Rynarzewie, a następnie w Obrzycku w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Chcąc się przygotować do objęcia katechetyki w szkołach średnich, studiuje w latach 1916—1918 na uniwersytecie wrocławskim i słucha obowiązkowych wykładów z teologii, filologii klasycznej i hebrajskiej.

Z chwilą odzyskania niepodległości ks. Kowalski przeszedł do pracy w szkolnictwie. Pod koniec 1918 r. przejął z rąk niemieckich żeńskie gimnazjum w Poznaniu, tzw. „Königin Luise-Schule“, przez władze polskie nazwaną „Uczelnią Dą-

brówki“ i pełnił tam obowiązki profesora religii i katechetyki do 1924 r. Zamiłowania naukowe pociągnęły go znowu do zapisania się w poczet studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W 1925 r. zdobył doktorat z teologii na podstawie rozprawy pt. „Modlitwa u św. Pawła“, po czym wyjechał do Rzymu na „Biblicum“. Przez 2 lata przygotowywał się tu do habilitacji z egzegezy N. Testamentu. Brak wykładowcy w diecezjalnym seminarium poznańskim zmusił go jednak do szybszego powrotu i objęcia w listopadzie 1927 r. profesury w Poznaniu, której obowiązki pełnił do 9. 11. 1939 r. W międzyczasie Wydział teologiczny Uniwersytetu we Lwowie przyznał mu w 1938 r. habilitację za pracę „Zstąpienie do piekieł Chrystusa Pana wedle nauki św. Piotra Apostoła“.

We wrześniu 1939 r. po wyjeździe dawnego rektora powierzono ks. prof. S. Kowalskiemu obowiązki regensa Seminarium Duchownego w Poznaniu. Po 2 miesiącach nowej dodatkowej pracy, wobec mnożących się represji w stosunku do Polaków, rozpuścił kleryków do domów, ale sam został aresztowany i wywieziony najpierw do Kazimierza Biskupiego, a potem do obozu koncentracyjnego w Dachau, w końcu do Gusen. W kamieniołomach tej ostatniej katowni bliski już był „wykończenia“, kiedy bratu jego, lekarzowi z Katowic, udało się go uwolnić. Od 1942 r. osiadł ks. prof. Kowalski w Warszawie, która, choć wtedy tego nie przewidywał, miała być miejscem pracy egzegetycznej na dalsze lata jego życia. Mimo przeżyć dla polskości cierpień nie wahał się on podjąć wykładów i ćwiczeń w ramach tajnego „Uniwersytetu Zachodniego“, a w latach 1943—1944 był też dziekanem Wydziału Teologii Katolickiej na tej podziemnej uczelni. Powstanie warszawskie zastało go w stolicy. Odważnie spełniał kapłańskie obowiązki w tych tragicznych dniach. We wrześniu wyszedł z nalającej się Warszawy i poprzez Pruszków dostał się do Kielc, gdzie oczekiwał wyzwolenia.

Na oswobodzonych terenach diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej brakowało kapłanów. Ks. Kowalski objął więc w administrację dwie podgnieźnieńskie parafie, Pawłowo i Żydowo, i stamtąd dojeżdżał do wykładami do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Jednakże już 20. 10. 1945 r., na wniosek Rady



ŚP. KS. PROF. DR SEWERYN KOWALSKI
Profesor zwyczajny Egzegezy Nowego Testamentu

Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, Ministerstwo Oświaty powołało ks. dr S. Kowalskiego na wykładowcę katedry egzegezy N. Test. Za zgodą swoich diecezjalnych władz przeniósł się więc do Warszawy i kierował powierzoną sobie katedrą zrazu jako docent, od 21. 1. 1947 r. jako profesor nadzwyczajny, wreszcie od 30. 6. 1954 r. w charakterze profesora zwyczajnego. Z chwilą odłączenia Wydziału T. K. od Uniwersytetu i przeniesienia go w ramy Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ks. prof. Kowalskiemu powierzono tam katedrę Biblistyki N. Test., którą prowadził aż do swej przedwczesnej śmierci. Trzeba nadmienić, że obok pracy profesora na wyższym stopniu studiów ks. S. Kowalski poświęcał cały czas powojenny kształceniu przyszłych kapłanów: wykładał w Seminarium Metropolitalnym w Warszawie, a przez kilka lat dojeżdżał na wykłady seminaryjne do Łodzi i do Gniezna. Od pracy oderwała go śmierć: mianowicie po kilku tygodniach choroby wyjechał na rekonwalescencję do Gniezna, ale tam, zaopatrzony sakramentami świętymi, zmarł na zawał serca 9. 12. 1956 r. Liczne grono kleryków i kapłanów, profesorów i studentów z Gniezna, Warszawy, Łodzi i Poznania odprowadziło go na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu gnieźnieńskim 13. 12. 1956 r.

Ks. prof. S. Kowalski był egzegetą N. Test. Do tej pracy miał gruntowne przygotowanie. Wieloletnie studia dały mu znakomitą wiedzę filologiczną, w zakresie języków klasycznych i biblijnych. Utrzymywał ciągły kontakt z ośrodkami biblijnymi w kraju i zagranicą. Brał udział w zjazdach egzegetów np. w Amsterdamie, Monachium, Budapeszcie. Odbywał podróże do krajów biblijnych: Grecji, Palestyny, Egiptu. Toteż w wykładach i artykułach jego widać było szerokie horyzonty myślowe i głęboką wiedzę.

W pracach swoich zwracał się ks. prof. Kowalski ku tematowi ważnym i trudnym. Problemy rozwijał jasno i wszechstronnie. Argumenty podawał ściśle, okazując doskonałe przetrwanie materiału i znajomość prądów egzegetycznych. Wartość rozpraw podnosił jasny, plastyczny, wysoko stojący pod względem literackim język. Mocny lingwista kla-

syczny i biblijny, posiadacz kilku języków obcych, okazywał się w nich znakomitym polonistą.

Zakres zainteresowań zmarłego śp. Profesora trudno w krótkości ogarnąć. Wobec tego przykłady niechaj w tym zorientują.

Interesował go między innymi problem zstąpienia Chrystusa do piekieł, tak zdaje się jasny każdemu, kto codzien odmawia Skład Apostolski. Rozświetlił więc ten temat w pracy „Zstąpienie do piekieł Chrystusa Pana wedle nauki św. Piotra Apostoła“¹⁾, za którą U. J. K. we Lwowie habilitował ks. dr Kowalskiego i uczynił go swoim docentem. Ten sam temat przerobił on potem na nowo w latach powojennych i ogłosił w języku francuskim²⁾.

Ks. prof. Kowalski rozumiał dobrze, iż wielkim przyczynkiem do wiedzy biblijnej jest dać należytą egzegezę choćby niedługich zwrotów Pisma Św., ale takich, których wyjaśnienie nastrocza wiele trudności nie tylko zwykłemu czytelnikowi, ale i wytrawnemu bibliście. Dlatego opracował np. wyrażenie z I Kor. 10, 5 „Petra autem erat Christus“³⁾ wykazując, iż w pojęciu św. Pawła narodem izraelskim podczas podróży do Ziemi Obiecanej opiekował się Chrystus preegzystentny (Verbum Incarnandum), któremu Apostoł nadaje imię „Petra“. Słowa znów Chrystusowe Jan 20, 17, wypowiedziane po zmartwychwstaniu do Marii Magdaleny: „Noli me tangere“, wyjaśnił na podstawie poglądów żydowskich. Mianowicie Żydzi starali się przez namaszczenie zwłok i lamenty nad zmarłym odwlec odejście duszy do, smutnego w ich przekonaniu, szeolu. Chrystus więc pragnie swoimi słowami wyprowadzić Marię Magdalenę z mylnego przekonania: „Nie chciej mnie zatrzymywać“ (to znaczą właściwie owe słowa w tekście greckim) przez namaszczenia i lamenty, bo dusza moja odchodzi nie do szeolu, lecz do Ojca⁴⁾.

¹⁾ Wydana w Poznaniu w 1938 r.

²⁾ La probléme de la descente du Christ aux enfers dans la I épître de S. Pierre, Collectanea Theologica, Warszawa 1949, 42—76.

³⁾ „Petra autem erat Christus“ (I Kor. 10, 5), Collectanea Theologica, Warszawa 1949, 199—218.

⁴⁾ „Noli me tangere“ (Jan 20, 11—13), Ruch Biblijny i Liturgiczny, Kraków 1949, 104—111.

Ze szczególnym zamiłowaniem badał ks. prof. Kowalski Apokalipsę św. Jana Apostoła. Przez długie lata była ona przedmiotem jego dociekań i wykładów. Przygotowane do opublikowania części komentarza zniszczyła jednak wojna. Jako przyczynek do ruchu Maryjnego ogłosił drukiem egzegezę Apok. 12, 1—2. Sądził on, że „Niewiasta odziana w słońce“ symbolizuje Kościół, lecz pojawiła się w Apokalipsie jako odbicie dobrze znanego św. Janowi faktu Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Żaden z Apostołów nie przekazał historycznego opisu zejścia Matki Zbawiciela ze świata, symbol jednak „Niewiasty“ owej, nieznaną w całej apokaliptyce żydowskiej, wytłumaczyć się da tylko w przyjęciu supozycji, że św. Jan był świadomy Wniebowzięcia N. M. P⁶⁾.

Zmarły ks. Profesor publikował też po różnych czasopiśmiech teologicznych, nieraz także w dziennikach, artykuły popularyzujące wiedzę biblijną. Współpracował również przy redagowaniu podręczników dla szkół podstawowych i średnich. Pragnął szerzyć znajomość Słowa Bożego. Bolało go, że wobec silnego ruchu biblijnego na Zachodzie Ojczyzna nasza wykazuje słabe zainteresowanie tekstami natchnionymi, zbyt małą ich znajomość i wadliwe często rozumienie. Chciał widzieć N. Test. w rękach każdego katolika i to w zrozumiałym współczesnym tłumaczeniu. Stąd zrodził się zamiar dokonania tłumaczenia N. Test. z oryginalnego tekstu greckiego. Długie lata studiów lingwistycznych we Wrocławiu i w Rzymie, kilkadziesiąt lat wykładania egzegezy, ukochanie literatury i języka polskiego, dawały mu prawo do podjęcia tego tak niezmiernie odpowiedzialnego zadania. Pracę tę wykonał w ostatnich latach swego życia i jak okazał wydany w końcu 1955 r. tomik „Listów św. Pawła“⁶⁾, zapowiadający ukazanie się całości, dał rzecz, która jest dlań dostatecznym pomnikiem w polskiej biblistyce, i sama starczy, by zapewnić mu na zawsze wdzięczność i pamięć wszystkich, którzy czytają i studiują Pismo Św.

⁵⁾ „Mulier amicta sole“, Ateneum Kapłańskie, Włocławek 1949, 209—223; 305—311; 401—423. „Wielki znak na niebie“ (Apok. 12), Ruch Biblijny i Liturgiczny, Kraków 1951, 204—218.

⁶⁾ Listy Świętego Pawła Apostoła, Warszawa 1955. Nakład 1000 egzemplarzy rozszedł się w kilku dniach i nie dotarł wszędzie.

Listy św. Pawła są szczególnie trudne do tłumaczenia. Są „przejmujące w swym stylu, który rozsądza tradycję literatury greckiej, będąc gwałtownym, zaciekle szamotaniem się myśli z krnąbrnym słowem — myśli, która musi być wypowiedziana, choćby na zgłiszczach składni“, — jak świetnie określa Parandowski⁷⁾. I dlatego tłumacz również musi się szamotać i to naraz z kilku nawet językami: z greckim, z idącymi za nim jak cień hebrajskim i aramajskim, oraz z własnym polskim. Za najlepszy przekład uchodziło dotąd tłumaczenie arcybiskupa Symona. Ale ks. prof. Kowalski osiągnął jeszcze wyższą klasę: dopiero jego tekst sprawił, że nawet długie, dotychczas prawie niezrozumiałe, lub opacznie rozumiane, zdania Pawłowe stały się jasne, a myśli komunikatywne. Nowe to tłumaczenie, nowe przede wszystkim w sięganiu do oryginału, chociaż wydaje się niekiedy zbyt swobodne, oddaje przecież wiernie myśl Apostoła i pozwala odczuć moc jego płonącej miłością dla Chrystusa duszy⁸⁾.

Dla dopełnienia sylwety uczonego i profesora trzeba wspomnieć o jego walorach osobistych. Ks. prof. Kowalski był prawdziwym humanistą i uczniem Chrystusa. Kochał życie z wszelkimi objawami dobra i piękna: sztukę, literaturę, muzykę, wszelką twórczość ludzką. Sam w młodszych latach pisywał poezję polskie i łacińskie, oraz szkicował dramaty. Nie było mu obojętne nic, co dotyczy człowieka. Człowieka przede wszystkim kochał i szanował, i to każdego. Rozumiał godność ludzką, nad którą nie ma nic wyższego na ziemi i dlatego jedna tylko rzecz zawsze go oburzała: niewolnictwo ludzkie, na jakie napotykał pod formą służalczości, pochlebstwa, obłudy i zakłamania. Chociaż stał na najwyższym stopniu kulturalnym, nie okazywał swej wyższości i nie znosił, by przed nim płaszczono się, a raczej chciał być dla każdego życzliwym i uprzejmym. Może najcenniejszą tego próbką będzie sposób odnoszenia się do personelu na uczelni: dla pracownika fizycznego, dla niezauważonej przez innych sprzątaczkę, widziało się nie mniej serdeczności i uszanowania, aniżeli dla studenta czy kleryka. Uprzejmość

⁷⁾ Alchemia słowa, Warszawa 1956, 13 n.

⁸⁾ Całość Nowego Testamentu (wraz z Listami św. Pawła) jest już w druku.

jego była zawstydzająca, a przy tym naturalna i szczerą. Szerzył zgodę i pokój między ludźmi; za złe nigdy nie lubił złym odpłacać. Mimo że w obozach koncentracyjnych poznał, co potrafi bestia ludzka, zachował zawsze optymistyczną wiarę w człowieka.

To humanistyczne podejście do życia przepojone było gorącą wiarą i kapłańskim życiem wewnętrznym. Życie nadprzyrodzone było dlań bliską rzeczywistością: często mówił o szczęśliwej przyszłości człowieka, która jest dalszym ciągiem życia łaski. „Nadzieja, która nie zawodzi“⁹⁾ stanowiła ulubiony jego temat: podkreślał stale, że nadzieja, rodząca radość wewnętrzną, była charakterystyczną cnotą pierwszych chrześcijan i powinna zawsze nią być. Bóg i rzeczy Boże były często na jego ustach. Nigdy jednak nie narzucał przekonań, ale raczej podkreślał piękno wiary, poddawał rozumowe argumenty, współczując tym, którzy przeżywali trudności we wierze i starając się z miłością i zrozumieniem pomóc. Dla siebie był surowy i wygod od życia nie wymagał. Chętnie podejmował się każdej Bożej pracy, zwłaszcza gorliwie poświęcał się kształceniu kleryków i księży.

Ks. prof. Kowalski okazywał też czułe nabożeństwo do N. Maryi Panny. Kiedy mówił o Niej w czasie wykładów, czynił to z pełną miłości delikatnością. Ostatnie spojrzenie na łożu śmierci kierował na Jej obraz.

Umysł i serce ks. prof. Kowalskiego zjednywały mu cześć i miłość tych, nad którymi pracował. Dlatego odejście jego pozostawiło głęboki żal. Pociechą jest tylko to, iż na nadziei, którą żywił tak silną, z pewnością nie zawiódł się i żyje teraz tym życiem, o którym wciąż myślał i mówił, życiem uwielbionego Jezusa Chrystusa.

Przemyśl

Ks. TADEUSZ SZCZUREK

⁹⁾ Rzym. 5, 4.